Nr. 157. Kraków, niedziela 6 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 384.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Pr. III. 25/9/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 154 czasopisma „Naprzód“ z dnia 3/6 1909 artykuł pod tytułem: „Najnowszy święty“ (str. 2, łam 1 i 2) zawiera w ustępach: a) rozpoczynającym się od wyrazów: „Austryackim magnatom“ a kończącym się wyrazami: „kanonizowanie nowego świętego“ oraz b) rozpoczynającym się od wyrazów: „Deszcz i fiakier“ a kończącym się wyrazami: „arystokracya polska“ w swej osnowie znamiona występku z § 303 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu względnie inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule pomienionym, względnie w inkryminowanych jego ustępach, wyszydza i usiłuje w powadze poniżyć nauki i urządzenia uznanego w państwie kościoła rz. katolickiego.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 4 czerwca 1909. Kaiser.

Bienerth i Biliński w opałach.

Kraków, 5 czerwca.

Wczorajsze zajścia w Izbie posłów unaoczniły jaskrawo, że ministerstwo Bienerth-Biliński nie ma w parlamencie większości i utrzymać się nie może.

Przy głosowaniu nad wnioskami w sprawie banku bośniackiego opozycya uzyskała większość, na którą składały się głosy posłów słowiańskich i socyalno-demokratycznych. — Stronnictwa rządowe: Niemcy, chrześcijańsko-socyalni i Koło polskie, znalazły się w mniejszości, gdyż ludowcy z Koła polskiego, nie mogąc głosować za rządem, który pozwolił na ograbienie chłopów bośniackich przez lichwiarzy budapeszteńskich, wyszli z sali przed głosowaniem; zresztą i bez tego stronnictwa rządowe byłyby się znalazły w mniejszości, bo większość opozycyi wynosiła 21 głosów.

Rząd znalazł się w kłopocie. Otrzymał wyraźne wotum nieufności od większości Izby.

Wówczas stronnictwa rządowe, chcąc ratować rząd, a przynajmniej zyskać na czasie, chwyciły się metody obstrukcyjnej, aby awanturami zerwać posiedzenie.

W tym celu skorzystały z pierwszej lepszej sposobności: Gdy za nieobecnego posła niemieckiego Bernta głosował ktoś inny, a poseł czeski Kotlarz zwrócił na to uwagę, wszczęli niemieccy narodowcy i chrześcijańsko-socyalni z tej okazyi awanturę przeciw Czechom. Ryczeli, aby ryczeć. Chrześcijańsko-socyalni z Bielohlawkiem na czele krzyczeli na prezydenta: „Abzug Pattai!“, choć to przecie ich człowiek... Krzykiem i awanturą zerwali istotnie posiedzenie Izby. Następne zostanie zwołane prawdopodobnie na wtorek.

Tymczasem bar. Bienerth wyszukuje przerwę dla zbadania, czy opozycya zadowolni się dymisyą ministra skarbu Bilińskiego; jeżeli nie, cały gabinet Bienertha będzie się musiał podać do dymisyi.

„Solidarne“ Koło.

III.

Głąbiński, Battaglia, Buzek, German i jak się oni jeszcze nazywają, walczą zażarcie o posady dla swoich popleczników. Niema urzędnik ministeryalny, żaden uniwersytet, żadna dyrekcya kolejowa, żadne źródło dochodów publicznych nie jest pewne wobec ataków karyerowiczów narodowo-demokratycznych. Od rana do wieczora przyjmują posłowie z Koła różnych „interesantów“, biegają po najprzeróżniejszych biurach, zasypują listami różne urzędy, byle tylko wychodzić, wypisać, wyprosić posadę dla tego lub owego człowieka, który w zamian za to będzie dawał pieniądze na wybory, będzie gardłował, będzie szachrował na korzyść kandydata „narodowego“. Od budnika, czy portyera kolejowego, aż do profesora uniwersytetu, wszyscy „interesanci“ są dla „wodzów“ Koła pożądani, byle potem popierali znów ludzi z Narodowej Demokracyi. Drapieżność posłów narodowo-demokratycznych na tym punkcie nie zna miary, ani granic. Czują oni, że w ten sposób przykuwają do swego rydwanu urzędników i w pierwszym rzędzie urzędników. Urzędnicy sądowi, podatkowi, kolejowi itd. udają też gorliwych narodowych demokratów i gotowi są uznać za dobre wszystko, co poleci p. Głąbiński. Jakieś dzikie zaostrzenie apetytów wprowadzili endecy w biurokracyę galicyjską, ale zarazem zupełną bezmyślność i bezkrytyczność w sprawach publicznych. To, co się robi z pojedyńczymi urzędnikami, powtarza się także z przemysłowcami. — Który przysięgnie na chorągiew p. Głąbińskiego, ten dostanie dostawę, roboty publiczne itd. Wobec tego wybujania partyjnego protekcyonizmu, nic dziwnego, że inne partye w Kole polskiem, przerażone z początku i ogłuszone „akcyami“ endeków, zaczynają się wreszcie bronić.

Na czele tej obrony stoi przedewszystkiem p. Stapiński, wódz ludowców, którym konserwatyści musieli pozwolić na zdobycie 17 mandatów na wsi. W sojuszu z konserwatystami, zdziesiątkowanymi przy wyborach, mając przy sobie ogromny balast, bo w 5/6 częściach chłopskich posłów, nie znających parlamentarnej pracy i walki, nie umiejących mówić po niemiecku i uszczęśliwionych na razie godnością poselską, ma p. Stapiński trudną walkę z p. Głąbińskim i kompanią. Liczy na poparcie namiestnika, ale i namiestnik bez urzędników niczego nie zrobi, a urzędników kaptują narodowi demokraci!...

Na niedołęgów zaś z pośród tzw. „demokratów“ także spuścić się nie może, bo ci truchleją przed drapieżcami endeckimi i gotowi zrobić wszystko, co ci każą, byle im życie, tj. mandaty pozostawiono.

Trudność pozycyi p. Stapińskiego leży także i w tem, że nie śmie odwołać się do kraju, nie śmie prowadzić ani polityki wolnościowej, ani żądać reform socyalnych, bo — dobrodzieje konserwatywni nie pozwolą! Musi więc ogłaszać światu, że siedzi w Kole polskiem tylko dla kontrolowania go.

W samem Kole istne piekło. Prezes Głąbiński intryguje zajadle przeciwko wiceprezesowi Stapińskiemu, w przedpokojach ministeryalnych spotykają się obie partye, jak zajadli wrogowie, w parlamencie i w komisyach często się zwalczają. Nienawiść pleni się bujnie w tym polskim klubie wśród wyścigów o posady, z zupełnem wyparciem się — zasad.

Rój plotek unosi się nad tym klubem, jak komary nad zgniłą wodą bagna.

A minister Polak p. Biliński wnosi tymczasem w Izbie szalone projekty obciążenia robotnika i chłopa. Piwo i wódka mają dać nowe setki milionów podatku, trzecia klasa na kolei ma znowu podrożeć, a gorzelnicy-magnaci mają dostać dziesiątki milionów darów z łaski! W projektach Bilińskiego ma być sejm na przyszłość w swojem prawie budżetowem skrępowany i oddany pod kontrolę ministerstwa, zrenica autonomii ma zostać obrażoną... To sympatyk narodowej demokracyi takie projekty ustaw wnosi...

Uczciwy człowiek odwraca się ze wstrętem przed tym obrazem nędzy politycznej i dekadencyi partyjnej, który przedstawia Koło polskie w parlamencie austryackim. Jeżeli ta burżuazya polska, która nigdy sama nie umiała obalić przywilejów szlacheckich, w swoich miodowych miesiącach rządów i wpływów parlamentarnych, tak wygląda, jeżeli ludzie stosunkowo młodzi geszeft nad wszystko w polityce stawiają, zaprawiając się w kłamstwie bezczelnem i cynizmie niskim, cóż dopiero będzie w przyszłości nie tak znów dalekiej?

Skorumpowany partyjnie urzędnik, zaprotegowany profesor uniwersytetu, rozwydrzony szowinizmem student, a wreszcie nieznieszczalny „interesant“, oto typy, odpowiadające tej endeckiej polityce w społeczeństwie.

Smutny to dorobek Narodowej Demokracyi.

Ignacy Daszyński.

Tajemnicza śmierć dra Włodzimierza Lewickiego.

Samobójstwo czy morderstwo? Aresztowanie Janiny Borowskiej.

Kraków, 5 czerwca.

Dziś o godz. 4 minut 5 w nocy z mieszkania adwokata dra Włodzimierza Lewickiego (ul. Sławkowska 28) **Janina Borowska**, rygorozantka medycyny (którą „Naprzód“ w swoim czasie napiętnował na podstawie informacyi Bakaja, jako szpiega rosyjskiej ochrany), zawiadomiła telefonicznie pogotowie ratunkowe, że **przed godziną** dr Włodzimierz **Lewicki odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.**

Z pogotowia ratunkowego natychmiast wyjechał dyżurny p. Kuryluk, słuchacz V go roku medycyny, do mieszkania dra Lewickiego, gdzie przedstawił się jego oczom następujący widok:

W mieszkaniu Lewickiego.

Na podłodze w gabinecie (nie w sypialni!) między fortepianem a ścianą **leżał dr Lewicki w samej tylko koszuli nocnej.** Z rany w czole nad prawem okiem broczyła obficie krew, zalewająca całą twarz. Dr Lewicki był zupełnie nieprzytomny.

P. Kuryluka przyjęła w mieszkaniu dra Lewickiego **Janina Borowska**, która była całkowicie ubrana, tą wiadomością, że dr Lewicki popełnił **przed godziną** samobójstwo, że ona jednak nie wezwała zaraz pogotowia z tego powodu, iż była przekonaną, jakoby tylko skóra była przestrzelona, i twierdziła, jakoby dr Lewicki już po wystrzale zupełnie przytomnie i wesoło z nią rozmawiał. P. Kuryluk nie znalazł żadnych śladów jakichś usiłowań ratowania rannego lub tamowania krwi. Nie widział również nigdzie rewolweru.

Obandażował rannego, zrobił mu dwie injekcye kamfory i w towarzystwie Borowskiej przewiózł go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Śmierć Lewickiego.

Tu zajął się rannym dr Rec, który jednak wobec widocznej agonii nie przedsięwziął żadnego zabiegu operacyjnego. **Dr Lewicki, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności, zmarł o godz. 11 minut 10.**

Śledztwo.

Borowska ze szpitala udała się około godz. 5 rano do hotelu „Victoria“ przy ul. Zwierzynieckiej, w którym mieszka od kilku tygodni. Policyi o wypadku nie uwiadomiła.

Dopiero od pogotowia ratunkowego otrzymała policya telefoniczną wiadomość o zbrodni czy samobójstwie.

Natychmiast, około godz. 5 rano, udał się do mieszkania dra Lewickiego oficyał policyi Roczek, który zarządził zamknięcie mieszkania i postawił przed niem straż.

Śledztwo policyjne objął komisarz Krupiński, który po zawiadomieniu prokuratoryi o wypadku zarządził straż nad Borowską w hotelu.

Aresztowanie Borowskiej.

Komisya sądowo policyjna udała się następnie do mieszkania dra Lewickiego, gdzie sporządziła inwentarz i protokół oględzin miejscowych, poczem udała się do hotelu „Victoria“, gdzie **dokonała rewizyi w pokoju Borowskiej, którą w następstwie aresztowano i odstawiono do aresztu policyjnego „pod telegrafem“.**

Aresztowanie Borowskiej nastąpiło z następujących powodów:

Oględziny lekarskie rany wykazały brak spalenizny skóry, a więc cechy charakterystyczne dla postrzału zbliska, jak to musi być przy samobójstwie.

Dr Lewicki w nocy z czwartku na piątek był z Borowską w tinglu „Colosseum“ przy ul. Zielonej; skąd jednak z inną wrócił do domu. W nocy zaś z piątku na sobotę był bez towarzystwa kobiecego do godz. 12 w kawiarni Drobnera, gdzie okazywał wesoły humor i rozpowiadał znajomym, że w najbliższych dniach wybiera się na wycieczkę do Dalmacyi.

Do targnięcia na swe życie nie miał dr Lewicki żadnego widocznego powodu: był w dobrych stosunkach materyalnych, zdrowie miał doskonałe, a wszyscy znajomi jego opowiadają o jego niezwykłej miłości życia i użycia.

Fakt, że Borowska — wedle własnego przyznania — dopiero w godzinę po rzekomem samobójstwie dra Lewickiego dała znać pogotowiu o wypadku, omijając troskliwie zawiadomienie policyi, wskazuje, iż Borowska chciała pozostać sama w mieszkaniu i gospodarować w papierach tam się znajdujących.

Browning,

który znaleziono póżniej na podłodze, ma wedle zeznania Borowskiej być własnością dra Lewickiego. Nikt jednak z jego domowników broni takiej nigdy u niego nie widział. Natomiast ciekawem jest, **że Borowska prosiła urzędnika policyjnego o darowanie jej tego browninga na pamiątkę(!).**

Sytuacya, w jakiej Lewickiego znaleziono, wyklucza możność wesołej rozmowy, leżał bowiem w wąskim kącie między fortepianem a ścianą; wskazuje również na to, że z łóżka, w którem leżał w sypialni, wstał i widocznie uciekał przez sypialnię i kancelaryę do gabinetu.

Śledztwo niezawodnie rozjaśni tę tajemniczą sprawę.

* *

Dr Włodzimierz Lewicki w młodości swej jako akademik należał do stronnictwa skrajnie radykalnego, później do odłamu socyalistycznego, którego organem była wychodząca wówczas w Paryżu „Pobudka“. Pobierał on stypendyum rappersWylskie i cieszył się opinią dobrego mowcy, jakkolwiek nie odznaczał się głębokością umysłu i wykształcenia. Przystojny i wygadany zyskał sobie popularność wśród kolegów na uniwersytecie. Podczas sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa w r. 1890 Lewicki wygłosił imieniem młodzieży mowę, która została skonfiskowana, gdy się ukazała w druku. Ponieważ tekst tej mowy był odmienny od tego, do którego wygłoszenia zobowiązał się słowem honoru, z tego powodu został na pół roku relegowany z uniwersytetu, co zwiększyło jego popularność na wiecach i komersach akademickich.

Po ukończeniu uniwersytetu był jakiś czas współpracownikiem „Nowej Reformy“, z której jednak wystąpił, aby poświęcić się adwokaturze.

W przekonaniach swoich politycznych nie miał żadnej stałości. Początkowo socyalista, uważający się za towarzysza partyjnego, przeszedł następnie do obozu ludowców, stąd razem z drem Danielakiem do stronnictwa ks. Stojałowskiego. Z pochodzenia Rusin, wygłaszał jednak bardzo patryotyczne mowy na polskich uroczystościach patryotycznych, co znowu nie przeszkadzało mu być w stronnictwie moskalofila ks. Stojałowskiego nawet wtedy, gdy się wykryły tegoż stosunki z żandarmami rosyjskimi.

Opuścił Stojałowskiego dopiero wtedy, gdy kandydując jako stojałowszczyk do parlamentu w r. 1898, przepadł przy wyborach. W następnych latach był współpracownikiem Ehrenberga w „Głosie narodu“. Po upadku Ehrenberga Lewicki nie odgrywał już roli politycznej, próbował natomiast laurów literackich jako poeta

dramatyczny, próba ta skończyła się jednak zupełnem fiaskiem.

W ostatnich czasach nabrał znowu rozgłosu, podjąwszy się obrony Janiny Borowskiej, szpiega rosyjskiej ochrany, w słynnym jej procesie prasowym przeciw tow. Emilowi Haeckerowi, redaktorowi „Naprzodu". Nie wyszły mu na dobre stosunki z Borowską, przypłacił je życiem.

Liczył obecnie lat 42.

Rada państwa.

Wiedeń, 5 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad nagłością wniosku Susterszica mówca generalny „za" ks. dr Krek oświadczył, że co się tyczy stanowiska Polaków, to nie można sobie wytłumaczyć, dlaczego Polacy w kwestyi tej ministra skarbu popierają. Dr Biliński w dniu 12 marca całkiem dobrze wiedział, jak będzie się zachowywał wobec bar. Buriana, a nie powiadomił o tem Izby. Byłoby uczciwie, gdyby był wtenczas oświadczył, że nie może przyjąć rezolucyi. Byłoby interesującem, gdyby ze strony polskiej powiedziano coś na obronę ministra skarbu, gdyż tenże **fałszywą grę prowadził z Izbą**. Dr Biliński może być Polakiem, ale także i polski minister nikogo z naszego ludu nie sprzeda. Czczę i kocham język i literaturę polskiego ludu; wśród słoweńskich studentów rozpowszechniam poszanowanie dla narodu polskiego tak, że obecnie istnieje wewnętrzny kontakt między słoweńskimi a polskimi studentami i dlatego mam prawo powiedzieć, że ci panowie, którzy takie stanowisko w kwestyi banku bośniackiego zajmują, nie są uprawnieni mienić się synami narodu Mickiewicza i Słowackiego.

W dziennikach pisano, że mowa, którą poseł Głąbiński w komisyi wygłosił, znalazła w komisyi pełne uznanie. Nie było to prawdą, gdyż mowa ta była oparta na fałszywym i całkiem niezrozumiałym motywie. **Może ta chwila stania się chwilą rozdziału między nami a Polakami.**

Niech i tak będzie! Dla nas wszystko stoi na jednej karcie, nie mamy nic do stracenia i od tego rządu nie mamy się czego spodziewać.

Mowa prezydenta ministrów.

W merytorycznych obradach nad wnioskiem nagłym posła Susterszica zabrał głos prezydent ministrów bar. Bienerth. Wskazał on na oświadczenia, złożone przez siebie i przez ministra skarbu w komisyi aneksyjnej i podkreślił ponownie, że osiągnięte przez rząd koncesyi co do równorzędności w administracyi banku nie można nazywać bezwartościowemi. W jakikolwiek sposób kwestya oddłużenia kmieci będzie rozwiązaną, utworzenie banku pozostaje w mocy, a przez zastrzeżenie, że rozwiązanie kwestyi agrarnej nie może nastąpić bez uchwały sejmu bośniackiego, osiągnięto z pewnością „poprawę".

Co się tyczy wniesionej kwestyi użycia publicznych środków krajowych, to rząd wyraźnie zaznacza, że usiłuje pod tym względem osiągnąć pomyślniejsze rezultaty, a chociaż to się dotąd nie udało, to jednak można się tych zadowalających rezultatów w końcu na pewne spodziewać. (Okląski i sprzeciwy).

Co do poszczególnych punktów wniosku posła Susterszica mówca zaznaczył, że ze strony rządu nie brakło usiłowań, by uwzględnić uchwałę Izby w swoim czasie jednogłośnie powziętą i rząd w wielu kierunkach osiągnął to, co było możliwe; dlatego ostra, równająca się wyrokowi forma pierwszej rezolucyi tego wniosku jest nieuzasadniona.

Co do żądanego w drugiej rezolucyi unieważnienia zobowiązania, to rząd nie miałby żadnego środka w skuteczny sposób zadość uczynić takiemu wezwaniu. Co do trzeciej rezolucyi, mówca podkreśla, że chociaż zupełnie zgadza się z treścią wniosku w sprawie wykupna kmieci w drodze publicznej, to jednak odporne stanowisko Izby austryackiej w pewnych warunkach wogóle nie może zapobiedz temu, by statut konstytucyjny dla Bośnii do skutku nie przyszedł, zaś przez osiągnięcie jednego celu a uniemożliwienie drugiego oddaloby się zły przysługę ludności bośniacko-hercegowińskiej.

Prezydent ministrów omawiał dalej uwagi posłów Susterszica i Kramarza, podnosząc że skoro stronnictwo p. Susterszica wobec rządu konsekwentnie zajmuje odporne stanowisko, to mówcy naturalnie bardzo ciężko lub wprost niemożliwem jest w każdej kwestyi zaciągnąć ścisłą linię między ich motywami taktycznymi a merytorycznymi. (Wesołość. Sprzeciwy ze strony p. Susterszica).

Poseł Susterszic woła: Jak to było przy kontyngencie rekruta? To jest wdzięczność!

Poseł Bienerth: Nie sądzę, żeby to, co powiedziałem, zawierało jakąś obrazę, dlatego dziwię się, że p. poseł to w ten sposób zrozumiał.

Co się tyczy oświadczenia posła Kramarza, że musimy sobie dopiero wyrobić moralny tytuł do Bośnii, to mówca podkreśla, że właśnie według oświadczeń posłów ze stronnictwa p. Kramarza i według krytyków zagranicznych 30 letnia administracya Bośni daje nam już moralne prawo do obu tych krajów.

Co do wywodów p. Kramarza w sprawie naszego stosunku do państwa niemieckiego, to fakt, że alians ten przez dziesiątek lat wszystkim ludom tego państwa bez różnicy, a więc i Czechom zapewnił spokój i żadnego z tych ludów w rozwoju nie powstrzymał, daje już sam przez się tak silne argumenta dla swego istnienia, że skuteczność sojuszu nie potrzebuje już być dalej udowadniana.

Wkońcu zapewniał mówca, że rząd bośniackiej kwestyi agrarnej także w przyszłości całą uwagę poświęci, i prosi Izbę, by dała wotum, na którem by rząd mógł się oprzeć.

Po przemowie posła Redlicha chciał prezydent posiedzenie przerwać, aby w ten sposób uniknąć w tej chwili niebezpiecznego dla rządu głosowania.

Pierwsza klęska rządu.

Poseł Czech postawił ze względu na ważność będącego pod obradami przedmiotu wniosek, by dalej posiedzenie prowadzono aż do załatwienia wniosku Susterszica i żądał imiennego głosowania nad tem.

Wniosek Czecha został w imiennem głosowaniu 221 przeciw 200 głosom **przyjęty.**

Poseł Laginia zaznaczył ponownie stanowisko Słowian południowych i zakończył postawieniem wniosku o zamknięcie dyskusyi, a głosowanie zaproponował imienne.

Awantury partyi rządowych.

Zaraz na początku głosowania przychodzi do burzliwych scen, gdy sekretarz Kotlarz, odczytując nazwiska posłów, przy odczytywaniu nazwiska „Bernt", kiedy odezwał się głos „nie", zapytał się, gdzie jest właściwie Bernt. Na to wśród niemieckich radykałów poczęto wołać: „Co to pana obchodzi?" Przyszło do żywej wymiany słów. Prezydent który kilkakrotnie daremnie dzwonił, widział się zmuszonym podczas głosowania posiedzenie przerwać na 20 minut.

Przerwane posiedzenie.

Po 20 minutach prezydent wszedł do sali, na ławie rządowej ministrowie nieobecni. Okrzyki „Schluss!" i ciągła wrzawa na lewicy ze strony chrześcijańsko-społecznych i niemieckich radykałów nie dają możności prezydenta usłyszeć.

Wśród wrzawy przewodniczący oświadczył, że przerywa posiedzenie dla odbycia konferencyi przewodniczących klubów.

Po mniej więcej 20 minutach zjawiło się ponownie prezydyum w Izbie. Prezydent dał znak dzwonkiem, a w tej chwili podniosły się znowu na lewicy okrzyki: „Abzug! Schluss!", a po kilku minutach prezydent zamknął posiedzenie z tem, że termin następnego poda w drodze pisemnej.

Koniec posiedzenia o godzinie 8·45 wieczorem.

Rząd rozbił parlament.

Lewica powitała oświadczenie prezydenta oklaskami. Sala powoli opróżniała się, posłowie jeszcze dłuższy czas pozostali w kuluarach, omawiając w rozdrażnieniu zajścia.

Jak słychać, konferencya przewodniczących klubów, jak prezydent Pattai zaznaczył, była tylko tułowiem konferencyi, gdyż przewodniczący chrześcijańsko-społecznych, Niemców, Polaków i Rumunów nie brali w niej udziału.

Poseł Udržal złożył na niej oświadczenie, że poseł Kotlarz nie miał zupełnie zamiaru kogokolwiek obrazić i że poseł Kotlarz jest gotów złożyć dotyczące oświadczenie w Izbie.

Prezydent Pattai oświadczył gotowość podania tego do wiadomości nieobecnym przewodniczącym klubów; ci jednakże oświadczyli, że bezwarunkowo obstają przy zamknięciu posiedzenia.

* * *

Rozłam w klubie ruskim.

Wiedeń. „Slavische Corr." donosi, że klub ruski wczoraj rozdzielił się. Po secesyi moskalofilów pozostało w nim 22 członków, obecnie wystąpiło znowu 5 posłów, mianowicie Wasilko, Spenul, Semaka, Pihulak i Łukasiewicz (wszyscy posłowie z Bukowiny) i założyli samoistny „klub bukowińskich Rusinów", którego przewodniczącym jest p. Wasilko, zastępcą przewodniczącego dr Pihulak.

Wiedeń. Poseł Oleśnicki złożył mandat do komisyi budżetowej. Powodem było, że w klubie ruskim atakowano go ostro za to, że podczas głosowania nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości wyszedł z sali.

Oświadczenie agraryuszów czeskich.

Wiedeń. „Agrarische Corresp." podaje oficyalne oświadczenie czeskiego klubu agrarnego następującej treści:

„Dla nieprzyjaciół narodów słowiańskich dobry jest każdy środek, by Słowian między sobą poważnić. Między innemi rozpuszczono pogłoskę, jakoby w klubie czeskich agraryuszów padły słowa: „Ani centa dla Galicyi!" Tendencyjność tej wiadomości bije w oczy. Klub czeskich agraryuszów oświadcza jednogłośnie, że nie ma w tej pogłosce ani słowa prawdy; przeciwnie życzymy i pragniemy dla polskich włościan, naszych braci, wszystkiego dobrego, zwłaszcza ekonomicznego wzmocnienia, ponieważ w ich sile widzimy siłę całej naszej agrarnej pozycyi w państwie".

Podpisany przewodniczący klubu poseł Udržal i zastępcy przewodniczącego posłowie Staněk i Zazvorka.

Zakończenie obrad komisyi budżetowej.

Wiedeń, 4 czerwca.

Obrady komisyi budżetowej dobiegają końca. Za 2 lub 3 posiedzenia załatwione zostaną rozdziały ministerstwa oświaty i prezydyum rady ministrów, poczem elaborat będzie gotów do obrad w plenum Izby. Socyalni demokraci, którzy uchwalenie przez parlament budżetu uważają za pierwsze prawo i obowiązek parlamentu ludowego, pozostali wierni swej zasadzie nieprzeciągania obrad; także reszta opozycyi przestrzegała tę zasadę — ku wielkiemu niezadowoleniu rządu i stronnictw go popierających. Musiały jednak przyjąć na oko z zadowoleniem ten postęp pracy, nie chcąc ściągnąć na siebie podejrzenia, że boją się jawnej dyskusyi, mimo, że wiedziały, że ten pozorny spokój opozycyi nie dobrego im nie wróży.

Mimo tego umiarkowania opozycyi, rząd kilkakrotnie tylko z trudem uniknął ciężkiej porażki; objawiło się to szczególnie przy działach finansów i sprawiedliwości ministrów Bilińskiego i Hochenburgera. Szczególnie p. Biliński, który wie o tem, jak mało na ogół jest popularnym, bronił się wszelkiemi siłami przed zamachami na jego tekę. Nietylko usiłował ugłaskać opozycyę różnymi projektami nowych podatków, tym razem bezpośrednich, ale nie cofnął się przed otwartą groźbą. Nie jest w Wiedniu tajemnicą, że pogróżka rozwiązania parlamentu, którą przyniósł organ chrześcijańsko-socyalny „Reichspost", wyszła z inicyatywy p. Bilińskiego, który w ten sposób chciał wywrzeć presyę na opozycyę. Rachuby te jednak zawiodły, gdyż opozycya nie ma powodu bać się nowych wyborów, mając w ręku tak znakomity środek do agitacyi wyborczej, jak — projekty podatkowe rządu. Nawet młodoczesi, którym każde wybory przynoszą nowe klęski, teraz mieliby o wiele pomyślniejszą sytuacyę ze względu na zmianę zapatrywań u agraryuszów.

Znacznie gorszą byłaby sytuacya stronnictw rządowych. Stronnictwa niemieckie nazywające się „liberalnemi", miałyby ciężkie przejścia z wyborcami z powodu tylu zdrad zasad, na podstawie których w r. 1907 mandaty zdobyli; przypominamy tylko sprawę Wahrmunda i nędzne zachowanie się liberałów wobec ataków klerykałów na szkolnictwo ludowe. O Kole polskiem niema co mówić; szwindle wyborcze w dotychczasowym stopniu nie miałyby już powodzenia, a agitacya Rusinów, ludowców i socyalnych demokratów przekonałaby „demokratów" różnych odcieni, że raz tylko można było oszustwami i pustemi obietnicami wycyganić mandaty.

O słabości pozycyi rządu i jego większości świadczy najdobitniej zachowanie się chrześcijańsko-społecznych, tych ojców i najwierniejszej gwardyi bar. Bienertha. Czują oni doskonale, że utrzymanie posłów wiejskich, reprezentujących kierunek agrarny i posłów miejskich, zmuszonych ze względu na drożyznę te tendencyę zwalczać, w jednej partyi, okaże się na długą metę niemożliwem. To też zawczasu przygotowują sobie drogę do odwrotu. Imieniem ich oświadczył się w komisyi poseł bar. Fuchs przeciw projektom Bilińskiego, a zrobiono to w tym celu, aby w razie wyborów nie stanąć wobec mas jako podrożyciele środków żywności. Jest to furtka na wszelki wypadek; jeżeli przypadkiem gwiazda bar. Bienertha jaśniej zabłyśnie, będą chrześcijańsko-socyalni głosować za projektem rządu, depcąc — nie po raz pierwszy — swoje dawniejsze szumne deklaracye.

Czy ostateczny obrachunek z rządem nastąpi już teraz przy obradach w plenum nad budżetem, czy później przy innej sposobności — jest małoważnem. Decydującem jest to, że los gabinetu bar. Bienertha można uważać za przypieczętowany. W secyi jesiennej najdalej Austrya będzie widziała nowy rząd.

Mowa posła Daszyńskiego

przeciw panslawizmowi, wygłoszona na czwartkowem posiedzeniu Izby posłów, wywarła wielkie wrażenie, co jednomyślnie stwierdza prasa wiedeńska.

„Prawdziwą ulgę sercu sprawiła dzisiejsza mowa posła Daszyńskiego — pisze „Arbeiter-Zeitung". — Słowy, palącemi aż do głębi duszy, schłostał on szwindel rosyjski p. Kramarza i mowa jego stała się czynem wyzwalającym. Jaka jest różnica pomiędzy Kramarzem a Daszyńskim? Pan Kramarz uprawia rusofilstwo niejako zawodowo. Ale co wiąże go z Rosyą, której forpocztem mienić się pragnął? Stosunki z kołami oficyalnemi, co schlebia jego próżności; związek z reakcyonistami rosyjskimi, którzy dzierżą władzę.

Czy p. Kramarz znalazł kiedy choćby słowo dla uczczenia bohaterstwa tych niezliczonych męczenników, którzy wolności swoją i życie narażali dla oswobodzenia swego ludu i tak często je w okrutne kaźni? Czy zwie on swym przyjacielem choćby jednego z owych szlachetnych bojowników, których heroizm przygotowuje Rosyi wybawienie ujarzmionych ludów, czy współczuł on kiedykolwiek z ludem rosyjskim i polskim, który cierpi pod siepaczowską pięścią rosyjskiego despoty? O bohaterach, którzy zdobyli podziw całego świata cywilizowanego, mówił p. Kramarz zawsze tylko drwiąco; jego sympatya „prawdziwie-rosyjska", zwraca się na rosyjskim gruncie tylko ku Stołypinowi i jego współ-wieszatielom. Jeśli kto przeżywa tragedyę rosyjską wszystki mi fibrami swej duszy, jeżeli boleśnie współczuje wszystkim przerażającym cierpieniom ludu rosyjskiego, ludu polskiego — to jest nim nasz Daszyński, któremu serce wypełnia płomienna żądza ujrzenia ludu rosyjskiego wolnym, oswobodzonym od więzów, które jego rozwój hamują. Taką jest różnica pomiędzy Daszyńskim a Kramarzem! Daszyński kocha lud w Rosyi i nienawidzi jego gnębicieli, Kramarz natomiast cieszy się ze „stosunków" z tymi gnębicielami i na tem chce opierać swoje europejskie znaczenie. Porachunek Daszyńskiego z Kramarzem był zatem istotnym wybuchem moralnego oburzenia!"

„Neue Freie Presse" pisze, że Daszyński w swej mowie „formalnie biczem smagał moskalofilskich panslawistów".

Zajście podczas mowy.

Podczas mowy posła Daszyńskiego robił chorwacki poseł Tresicz-Pavisicz ciągłe wykrzykniki, aż zirytowany tem zawołał poseł Skaret, który wziął Tresicza za jednego z ruskich posłów moskalofilskich, zawołał:

— Zdaje się, że ten pan niechętnie słucha, gdy się mówi przeciw Rosyi; zupeł-

nie tak, jak gdyby był agentem rosyjskim.

Tresicz wpadł w furyę i krzyknął:

— Dam panu w twarz!

Powstał hałas, w którym słychać było tylko okrzyki:

Tow. Skaret: Bezczelny!

Tow. Schuhmeier: Jeżeli pan tu grozisz wypoliczkowaniem, możesz pan sam zostać wypoliczkowany!

Wdało się w awanturę kilku innych posłów, którzy uspokoili i wycofali Tresicza.

Osobliwa zachęta do „neosłowiaństwa“.

W artykule pod tytułem „Rosya a Królestwo Polskie“ wyjaśnia „Słowo Polskie“ opracowany przez generała Suchomlinowa projekt zniesienia twierdz w Królestwie.

Otóż według lwowskiego organu Słowianina „bez zastrzeżeń“ — plan rosyjskiego ministerstwa wojny polega na tem, iż Rosya nie mogąc obronić Królestwa „musi skoncentrować swoje siły zbrojne poza jego obrębem, na linii przechodzącej przez Brześć Litewski, a w ten sposób nietylko uniknie ruchu okrążającego, lecz równocześnie także odgrodzi się od swoich nieprzyjaciół odległością 450 kilometrową, obszarem niejako pustynnym, którego przebycie osłabi bardzo przeciwników“.

Wyrażenie: „obszar niejako pustynny“, na pierwszy rzut oka dziwnie brzmiące w zastosowaniu do gospodarczo rozwiniętego Królestwa, wyjaśnia „Słowo polskie“ dalej w tym sensie, iż „według zapatrywań gen. Suchomlinowa i popierających jego projekt kół rządowych rosyjskich“, Królestwo **„ma być wyniszczone systematycznie i celowo, zamienione na rodzaj pasa pustynnego,** aby zasłonić sobą Rosyę i swoim obszarem stępić impet nieprzyjaciół Rosyi“.

Słowem, z tego wyjaśnienia wynika, iż mianoby wobec Królestwa z całą systematycznością zastosować, jako taktykę strategiczną — metodę wyniszczania, której ongi z rozpaczy chwyciła się była Rosya, jako ostatniej deski ratunku w walce z Napoleonem.

Oczywiście, iż polemika „Słowa polskiego“ co do strategicznej wartości tego planu nie zaważy w Petersburgu... Czy zaważy opozycya Skałłona, który jako głównodowodzący w Królestwie, sprzeciwia się pomysłowi rządowemu, widząc w nim uszczerbek dla swego znaczenia — dziś orzec trudno.

Wkońcu charakterystyczny dla „Słowa polskiego“ szczegół: galicyjski organ Dmowskiego kończy swój artykuł następującą uwagą:

„Tak pojmuje urzędowa Rosya swoje zobowiązania wobec kraju, od którego domaga się wypełnieniami *(sic)* wszelkich swoich *(sic)* obowiązków względem państwa, i swoje reklamowane właśnie teraz znowu głośno wobec całej Europy prawo opieki nad ludami słowiańskimi“.

Słowem, zgrzyt przeciwko komedyi słowiańskiej — zgrzyt organu entuzyasty panslawizmu, który wciąganiem polskiego imienia do owego brudnego humbugu przyczynia się do reklamowania go; co więcej, usiłuje go reklamować właśnie w tym kraju, gdzie carat tak pojmuje swoje zobowiązania!

Zaiste — to osobliwa zachęta do kursu słowiańskiego „bez zastrzeżeń“! A zarazem to należyta rekomendacya dla wartości moralnej ludzi, którzy widząc bagno, napędzają doń te warstwy społeczeństwa, które pod ich komendą kroczą.

Lud przeciw nowym podatkom.

Tarnów. Na dzień 1 b. m. na godz. 7 wieczorem, zwołał tutejszy Komitet P. P. S. D. zgromadzenie ludowe w sali Sokoła tarnowskiego, z porządkiem dziennym: „Nowe podatki a dola ludu“.

Wielkie zainteresowanie było wśród tutejszych obywateli, tembardziej, że referentem miał być poseł tow. Daszyński.

Z przyczyn jednak nieprzewidzianych referent nie mógł być obecnym w Tarnowie.

Sala Sokoła, jedna z największych jakie w Tarnowie posiadamy, wypełniła się na czas oznaczony po brzegi, widać było, że temat tym razem trafił nawet tarnowskiemu mieszczaństwu nie na żart do przekonania.

Zgromadzenie zagaił tow. Strzałkowski, następnie wybrano prezydyum, w skład którego weszli tow. Korczyński przewodniczący i tow. Skrobisz sekretarz.

Następnie referent tow. Strzałkowski wygłosił referat, podnosząc dolę ludu pracującego i tak już przeciążoną do najmożliwszych granic ciężarami podatkowymi, wykazując cyfrowo systematyczne wzrastanie podatków i spekulacye rządowe na najbiedniejszej klasie pracującej, ich kieszeniach i żołądkach.

Lud pracujący jęczy pod obecnym jarzmem kapitalistycznem, a jego system podatkowy to już w najlojalniejszym nawet obywatelu wywołuje słuszny i uzasadniony protest.

Nędza w kraju coraz to straszniejsza, brak pracy i upadek przemysłu, zabijany również podatkami i brakiem pomocy ze strony władz krajowych, wszelkie zaś szopki o popieraniu przemysłu krajowego, to istny humbug, czego dowodem choćby że taki poseł miasta Tarnowa jak p. Battaglia, w chwili obecnej zamiast mówić o zmniejszeniu podatków, jedzie do Hamburga i zakłada w spółce z Rockefellerem w Galicyi amerykańskie kartele naftowe. W bardzo niejasnem świetle przedstawia się również i gospodarka gminna, zwłaszcza sprawa gazowni.

W dyskusyi przemawiał tow. Skrobisz, wskazując, co to rząd zamierza płacić zdobytymi przez nowy podatek milionami.

Sejmy kuryalne gospodarzyły dość długo na szkodę ludu pracującego, bez pytania się o zdanie lub wolę, podnosiły pensye księżom, a odpychały nauczycieli z głodowemi pensyami, nie wspomniały ani na robotników, czy niższych urzędników, dla nich były wszystkiem „Ekscellencye, świeccy czy kościelni“.

Robi rząd długi bez pytania ludu, lud słusznie podnosi solidarny protest „dość tych rządów, dość tych długów“, „dość podatków z ciemnoty i głupoty“.

Uchwaleniem odpowiedniej rezolucyi, protestującej przeciw nowym ciężarom podatkowym, zakończono zgromadzenie.

Zator. Dnia 31 maja odbyło się w Zatorze pierwsze publiczne zgromadzenie. Porządek dzienny obejmował następujące punkty:

„Projekt podwyższenia podatków a ogólna drożyzna“ i „obecny stan sprawy budowy kanału, a jego znaczenie dla Zatora“.

Zgromadzeniu przewodniczył p. Stanisław Wichman, mieszczanin zatorski, sekretaryat objął tow. Jurzykowski, referowali tow. Jaroszewski i Bryniarski z Krakowa.

Jak ważne były sprawy, będące na porządku dziennym, świadczy najlepiej skład słuchaczy, który tworzyło mieszczaństwo, a w przeważającej liczbie włościaństwo. Zgromadzeni z zachowaniem największego spokoju wysłuchali z zainteresowaniem referatów i nie szczędzili referentom zupełnie zasłużonych oklasków.

Zrozumieli, jak krzywdzącym najbiedniejsze warstwy ludu jest projekt podwyższenia podatków, a nadto na jakie straty narazili go jego opiekunowie z „Koła polskiego“, którzy przez zatracenie ustawy o budowie kanałów zmusili go do dalszej poniewierki i emigracyi do Ameryki i Prus, aby nadal oddawał swą pracę wrogom prawie za bezcen, chociaż z pożytkiem dla kraju i siebie mógłby tutaj znaleźć zarobek.

I nie pod wpływem chwilowego uniesienia, lecz ze zrozumieniem doniosłości sprawy, uchwalili zebrani jednogłośnie:

1) następującą rezolucyę: „Zebrani na zgromadzeniu publicznem w Zatorze 31 maja 1909 protestują przeciw nowemu obciążeniu ludności przez nałożenie podatków, które całym ciężarem spadają na klasy pracujące. Wobec tego wzywają posłów w parlamencie, w szczególności posłów socyalno-demokratycznych, by wszelkimi środkami ten projekt rządowy zwalczyli i odrzucili. — Dalej ze względu na ważność budowy kanałów dla Galicyi, a wobec tego, że rząd z budowami kanałów zwleka i stara się je udaremnić, wzywamy posłów do stanowczego zażądania, by raz uchwalona ustawa weszła w życie i rozpoczęto budowę tychże kanałów“.

2) rezolucyę, protestującą przeciw nałożeniu podatków na barki ludności i wzywającą posłów w parlamencie, aby wszelkimi środkami obalali ten projekt rządowy i z całą stanowczością zmusili rząd do rozpoczęcia budowy kanałów.

Niech ten głośny protest ludu przyjmą do swej wiadomości i pp. posłowie Łuszczkiewicz i Średniawski, którzy, chociaż o zgromadzeniu byli zawiadomieni, nie raczyli nawet usprawiedliwić swej nieobecności. Poseł Łuszczkiewicz dał naturalnie niedawno rozgrzeszenie ministrowi - rodakowi eksc. Bilińskiemu przez udzielenie mu wotum ufności, a lud, który wybrał p. Łuszczkiewicza swym obrońcą do parlamentu, zakończył zgromadzenie okrzykiem: „Precz z Bienerthem i Bilińskim!“.

Przegląd polityczny.

Przesilenie węgierskie. Ministrowie węgierscy ustawicznie teraz przebywają w wagonie kolejowym między Budapesztem a Wiedniem, ciągle przywożąc nowe plany do zażegnania przesilenia. Ostatnim takim planem, z jakim Wekerle zjawił się przed kilku dniami przed cesarzem, jest myśl utrzymania się przy władzy kosztem Austryi. Dr Wekerle proponuje przedłużenie ugody, kończącej się w r. 1917, na kilka lat pod warunkiem, że Austrya zgodzi się już teraz na wprowadzenie „małych“ ceł między Austryą a Węgrami, dalej, że statut banku austro-węgierskiego będzie zreformowany w duchu większej samodzielności oddziału węgierskiego i że Węgrzy otrzymają kilka koncesyi wojskowych.

Najważniejszym punktem w tym planie jest ponowne wprowadzenie na porządek dzienny sprawy ugody. Zaledwo po dziesięcioletniem prowizoryum udało się z ogromnym trudem i wielkiemi ofiarami usunąć na kilka lat tę nieszczęśliwą sprawę jako załatwioną, a już mianoby ją na nowo obrabiać i to pod daleko gorszymi warunkami. A z jakiej racyi Austrya miałaby wdepnąć w nowe komplikacye? Tylko dlatego, aby Wekerle i spólnicy mogli dalej być ministrami. Także plan co do banku jest dla Austryi nie do przyjęcia, gdyż dla niej mogą rozstrzygać tylko dwie ewentualności: albo dotychczasowy stosunek, albo zupełny rozdział. Nie można nawet po rządzie Bienertha przypuszczać, aby miał odwagę teraz choć wdać się w rokowania z Wekerlem, gdyż parlament, jakimkolwiek on jest, nigdy nie zgodzi się na dalsze ofiary na rzecz Węgrów.

Jedyną drogą do załatwienia przesilenia jest reforma wyborcza i tą drogą miarodajne czynniki będą musiały pójść, mimo, że były prezydent ministrów hr. Stefan Tisza nazwał ją „największem nieszczęściem“.

Zbrojenia belgijskie. Mała Belgia, która na podstawie traktatów międzynarodowych ogłoszoną została państwem neutralnem, mimo to wydaje stosunkowo wysokie sumy na militaryzm z obawy przed Niemcami. Pisma wojskowe niemieckie otwarcie piszą, że w razie wojny z Francyą Niemcy nie uszanują neutralności Belgii, lecz przez jej terytoryum będą usiłować wmaszerować do Francyi. To też rząd belgijski stara się wzmocnić swe siły w dwóch kierunkach: przez wzmocnienie armii stałej i przez zakładanie silnych fortyfikacyj. W Belgii nie istnieje powszechna służba wojskowa, lecz armia — podobnie jak w Anglii — rekrutuje się z ochotników. Obecnie prezydent ministrów Schollaërt oświadczył w parlamencie, że rząd zamierza podwyższyć stan czynny armii o 5000 ludzi.

Przegląd społeczny.

Murarze! Niech żaden murarz bezwarunkowo nie przyjeżdża do Przemyśla! Bojkoty majstrów Lewczaka i Pawlisza trwają dalej! Prócz tego przygotowuje się walka o wyższe wynagrodzenie na innych budowlach.

KRONIKA.

Kraków, 5 czerwca.

Przypominamy tym Szan. Prenumeratorom, którzy jeszcze nie wyrównali prenumeraty **za czerwiec,** aby to uczynili bezzwłocznie, celem uniknięcia wstrzymania dalszej wysyłki „Naprzodu“.

Również przypominamy **biurom** dzienników zamiejscowych, iż ustalony termin przez nas do przyjmowania zwrotów mija z dniem 5 go każdego miesiąca, a później nadsyłane zwroty nie będą bezwarunkowo uwzględniane przy obrachunkach miesięcznych.

Administracya „Naprzodu“.

Nowiny krakowskie.

Odroczenie procesu prasowego „Głosu narodu“. Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpocząć się dziś miały dwie sprawy prasowe przeciw redaktorowi „Głosu narodu“ p. Maryanowi Dąbrowskiemu i przeciw krytykowi p. Feliksowi Jasieńskiemu wskutek skargi prywatnej o obrazę czci wniesionej przez artystę-malarza p. Jana Bulasa. Rozprawie przewodniczył radca Trzaskowski, zastępował skarżyciela prywatnego adwokat dr Heski. Przy wywołaniu sprawy sprawdzono, że obrońca oskarżonych dr Lewicki nie stawił się. Na żądanie oskarżonych trybunał odroczył rozprawę do poniedziałku 13 b. m., ponieważ okazało się, iż obrońca dr Lewicki leży ciężko ranny na klinice prof. Kadera, gdzie właśnie odbywa się operacya.

Jeszcze przed wywołaniem sprawy omawiano żywo przyczynę niezjawienia się obrońcy i powtarzano liczne pogłoski, kursujące po mieście o tym wypadku.

W ciągu pauzy spowodowanej dłuższem czekaniem na wywołanie sprawy p. Bulas porozstawiał w sali sądowej swe obrazy i szkice, które z ciekawością oglądano.

Śmierć robotnika wskutek dziury w gościńcu. Przed sądem powiatowym karnym odbyła się rozprawa karna przeciw drogomistrzowi miejskiemu, obwinionemu z powodu wypadku przy ulicy Sebastyana, w którym zginął woźnica Tomaszewski. W czasie rozprawy odczytano zeznania świadków, którzy stwierdzili, że wybój długości przeszło 3 m., szerokości $1^1/_2$ m., a głębokości przeszło 15 cm. istniał w środku gościńca od kilku miesięcy; niemniej stwierdzono w relacyi dyrekcyi policyi, że winę śmierci woźnicy ponosi zarząd budownictwa miejskiego, gdyż mimo to, że drogomistrz miejski zwracał swemu przełożonemu uwagę na niebezpieczeństwo grożące z powodu wyboju znajdującego się w środku gościńca, gmina względnie odnośne organy budownictwa nie uważały za stosowne kazać wybój zasypać.

Syndyk miasta Krakowa, który bronił oskarżonego dróżnika, starał się wykazać, że brak jest wszelkiej winy po stronie miasta, gdyż wybój był zwyczajnym nieznacznym wybojem, jaki się na każdym gościńcu znajduje. Tymczasem rozprawa wykazała, że na zasypanie owego niewinnego wyboju trzeba było pełnej fury szutru!

Pomimo sprzeciwienia się obrońcy uwzględnił sędzia dr Habura wniosek zastępcy poszkodowanej wdowy i odroczył rozprawę celem przesłuchania świadków, którzy wykazać mają zaniedbanie gminy.

Mimo widocznej winy po stronie zarządu miasta nie uważa p. prezydent za stosowne w drodze ugodowej załatwić roszczenia biednej wdowy o odszkodowanie i milczeniem zbywa prośbę o ugodowe załatwienie sprawy.

O wyniku dalszej rozprawy karnej podamy dalsze wiadomości.

Ciężki wypadek automobilowy. Wczoraj przed południem jechał gościńcem za rogatką Wolską automobil architekta Stryjeńskiego, wioząc dwóch szoferów. Nagle automobil najechał na drzewo przydrożne z taką siłą, że obaj szoferzy wypadli na gościniec, przyczem jeden z nich Franciszek Staszewski doznał złamania lewej nogi i wstrząśnienia nerwowego, a drugi odniósł mniej szkodliwe potłuczenia. Staszewskiego przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie dokonano na nim operacyi.

Automobil został prawie doszczętnie rozbity. Szczęściem wypadek zdarzył się w czasie, kiedy ten zwykle zaludniony gościniec był pusty. Gdyby katastrofa była się wydarzyła np. w niedzielę, mogłaby mieć fatalne skutki dla przechodniów.

Zakaz jazdy automobilami i motocyklami gościńcem wzdłuż parku Jordana, na przestrzeni od rogatki Wolskiej do skrzyżowania się gościńca z drogą Łobzowską, wydała dyrekcya policyi na niedziele i święta od 2 do 9 wieczorem, zaś w dnie powszednie od 5 do 9 wieczorem. Zakaz ten obowiązuje od 1 kwietnia do 31 październik każdego roku.

Nadużycie policyanta. Czytelnia robotnicza w Nowej Wsi urządza w niedzielę zabawę, o której zawiadomiono publiczność stosownymi afiszami. Wczoraj rano policyant Nr. 132 afisze te zrywał, a szczątki rozrzucał po ulicy. Żądamy ukarania zuchwalca, który zamiast pilnować porządku, prowokuje awantury.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, kom. w 3 aktach Dobrzańskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy). —

O godz. 7½ wieczorem: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Poniedziałek: „Bolesław Śmiały“ (ceny zniżone do połowy).

Wtorek: „Król“.

Środa: „Warszawianka“ i „Złota czaszka“ (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Piątek: „Halka“.

Sobota: „Wesoła wdówka“.

Niedziela o godz. 3½ po południu: „Dzwony z Corneville“. — O godz. 7½ wieczorem: „Straszny dwór“.

Poniedziałek: „Pajace“ i „Verbum nobile“.

Wtorek: „Czar walca“.

Środa: „Opowieści Hoffmana“.

Czwartek: „Wesoła wdówka“.

Piątek: „Madame Butterfly“ (nowość).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Ona i jej mąż“ (nowość).

Niedziela po południu: „Figle wiosenne“. — Wieczór: „Ona i jej mąż“.

— **Wycieczkę do kopalni soli w Wieliczce** urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w sobotę 12 czerwca. Odjazd z Krakowa pociągiem o godz. 1·30 w południe, powrót z Wieliczki wieczór pociągiem o godz. 5·45 lub 10·05. Koszta wycieczki wynoszą 2 K 20 h od osoby, w co wlicza się: wstęp do kopalni, muzykę, kolorowe oświetlenie komór, wyjazd windą i wydatki administracyjne. Bilet kolejowy kupują uczestnicy sami; najdogodniej kupić bilet powrotny z Krakowa do Wieliczki (1 K 20 h). Wkładkę 2 K 20 h należy złożyć najpóźniej do dnia 10 czerwca. Zgłoszenia przyjmuje p. Józef Robak, nauczyciel w Krakowie, ul. Kanonicza 19. Ustnych informacyj udziela się codziennie od godz. 4—6 po południu.

— **Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana“** (Wolska 14) odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 6 b. m. o godz. 5 po południu.

Nowiny lwowskie.

Samobójstwo dwojga osób. W jednym z tutejszych hoteli zamieszkało przed dwoma dniami dwoje młodych ludzi, zameldowawszy się jako brat i siostra nazwiskiem Schneider z Drohobycza. Ponieważ przez cały czas nie opuszczali oni pokoju, zwróciło to uwagę właściciela hotelu, który zawezwał interwencyi policyi. Gdy przybył agent policyi, przez drzwi odpowiedział młodzieniec, że ma we Lwowie stryja prof. Schneidra, u którego można dowiedzieć się bliższych szczegółów. Potem młodzieniec wraz z dziewczyną wyszedł na ganek. Oboje weszli do miejsca ustępowego i zaraz dały się słyszeć strzały. Gdy otwarto drzwi, młody człowiek już nie żył, a dziewczyna była zraniona. Sprowadzony do hotelu prof. Schneider rozpoznał w dziewczynie Wandę Wąsowiczównę, 23-letnią nauczycielkę z Truskawca. Denat nazywał się Stanisław Kolbe, liczył lat 24. W pokoju zostawili oni kartkę z napisem: „Życie nic nie jest warte“.

Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej, a ranną dziewczynę do szpitala.

Usunięcie się góry. Wczoraj po południu w realności na Pasiekach halickich usunęła się góra piaskowa, grzebiąc pod sobą 28-letniego robotnika Stanisława Kołodzieja, ojca dwojga dzieci.

Napad policyantów na gości w kawiarni. Przed kilku dniami kilku panów, wracających z kolei, weszło w nocy do kawiarni „Banzaj“, przy ul. Grodeckiej. W lokalu siedziało 3 policyantów bez służby, którzy bez powodu rzucili się na spokojnie siedzących i zaczęli ich bić, a nawet wyciągnęli szable. Goście uciekli i udali się ze skargą na inspekcyę. Komisarz wysłał agenta, który spotkał policyantów i chciał ich aresztować, ale oni się oparli i uciekli.

Nazwiska ich skonstatowano, ale policya zamiast wstąpić im dochodzenie próbuje załagodzić sprawę w drodze ugodowej, nasyłając policyantów do mieszkań napadniętych z prośbami o przebaczenie.

Z kraju.

Agitacya wszechpolska. Z Ropczyc piszą nam: W drugi dzień Zielonych Świąt odbyło się u nas organizacyjne zgromadzenie za zaproszeniami, zwołane przez bezimienny komitet stronnictwa narodowo-demokratycznego. Zaproszono na nie ogół miejscowej inteligencyi i mieszczaństwa, a z okolicznych wsi oprócz duchowieństwa tych włościan, którzy dotąd wyznawali się centrowcami. Naturalnie posłano zaproszenie i kilku znanym ludowcom, podając przez to w wątpliwość ich stałość przekonań politycznych (proszono na zgromadzenie członków stronnictwa narodowo-demokratycznego). Tej ujmy nie zrobiono natomiast nikomu, o kim przypuszczano, że jest socyalistą, za co komitetowi należy się z naszej strony uznanie.

Ze spisu zaproszonych osób widoczną jest rzeczą, że wszechpolacy chcą na naszym gruncie zorganizować rozbitki centrowe, realizując w ten sposób spadek po ks. Stojałowskim już za jego życia, wiadomo bowiem, że ten wieczny tułacz polityczny jedzie obecnie na wozie wszechpolaków, zapisawszy im swój majątek. Na zgromadzenie przybyli też przeważnie dawni centrowcy włościanie i mieszczanie, gęsto czerniały też sutanny księże, inteligencya natomiast mimo licznych zaproszeń nie okazała żadnego zainteresowania dla programu narodowo-demokratycznego, bo na zgromadzeniu prawie jej nie było.

Referat o sytuacyi politycznej wygłosił p. Grabski, zapewniając, że stronnictwo jego nie chce walki stronnictw, lecz chce zjednoczyć cały naród do walki z wrogami, dąży do tego, by płacono podatki do nie Wiednia, lecz do Lwowa. Pytania natomiast kto podatki ma płacić i jak i kto ma pieniądzmi podatkowymi szafować, bliżej nie rozpatrywał, o takich brzydkich rzeczach mówią tylko socyaliści.

Referatu tego wysłuchali zebrani z apatyą podobną do tej, z jaką się słucha historyjki dobrze znanej. Nie byłoby też nawet dyskusyi, gdyby nie p. Grodyński, jeden z aranżerów zgromadzenia, który zostawszy zwolniony z posady w tutejszem starostwie, wykorzystał przysługującą mu wolność słowa „in politicis et cameralibus“, i gdyby nie p. Grundbek z Dębicy, wieczny kandydat na posła, który w nadziei, że wszechpolacy dopomogą mu do spełnienia jego marzenia lepiej niż śp. centrowcy, robi ich politykę i już zawczasu ścieląc sobie drogę do mandatu, starał się wykazać zebranym włościanom, jak to jest niekorzystne dla dobra ludu, gdy posłem zostanie wybrany — włościanin, robiąc aluzyę do nieobecnych na sali posłów włościańskich z naszego okręgu. Naturalnie, przemówienia tego wysłuchali zebrani z uznania godnem politowaniem...

Po zgromadzeniu odbyło się „przechrzczenie“ niektórych centrowców na narodowych demokratów, który to obrzęd wiele czasu nie zajął i poszedł bardzo gładko, bo jak wyżej wspomniano, księży było poddostatkiem.

Z zaboru rosyjskiego.

Dwa wyroki śmierci wydał warszawski sąd wojenny, mianowicie w sprawie Romana Piekarskiego i Hersza Rogowa, oskarżonych o zorganizowanie w Radomiu zamachów: no komisarza policyi zastrzelonego w resursie obywatelskiej, na rotmistrza żandarmskiego Michajłowa oraz wachmistrza żandarmeryi Dymowa; prócz tego usiłowanie uwolnienia więźniów za pomocą podkopu.

Oskarżenie opierało się przeważnie na zeznaniach Protazego Kruczka, którego zdrada nie wybawiła od kary śmierci.

Oba wyroki śmierci Skałłon potwierdził.

Sprawa oderwania Chełmszczyzny. Donoszą z Petersburga, iż do projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny dołączony został memoryał prezesa rady ministrów, Stołypina.

Zastrzelenie więźnia. W ubiegłą sobotę w Sandomierzu żołnierz stojący na warcie przed więzieniem wystrzelem z karabinu zabił więźnia Walentego Kasprzaka, mieszkańca wsi Częstocice, wyglądającego oknem i dającego rzekomo jakieś znaki jednemu z przechodniów.

Ludność Warszawy. Ostatni spis ludności w Warszawie bez wojska i stałych mieszkańców nieobecnych, dokonany przez policyę, wykazał w dniu 14 stycznia r. b. 764.054 mieszkańców.

Podług wyznań: katolików 428.961, żydów 281.734, prawosławnych 30.794, staroobrzędowców 286, ormian gregoryan i ormian-katolików 307, maryawitów 2.818, protestantów 17.150, mahometan 945, karaimów 20 i innych wyznań 1.039 osób.

Ze świata.

Zajście w kuloarach parlamentu. Podczas ostatniego posiedzenia Izby posłów rozegrała się wczoraj w kuloarach Izby następująca scena. Podczas mowy posła Redlicha pojawił się w kuloarach ilostrator antysemickiego pisma humorystycznego „Kikeriki“ Ilger w kapeluszu na głowie. Poseł tow. Bretschneider wezwał Ilgera, żeby zdjął kapelusz, na to Ilger odpowiedział:

— Nie masz pan prawa do mnie! Jestem dziennikarzem!

Poseł Bretschneider:

— Nie zabraniam panu pobytu tutaj, ale kapelusz musi pan zdjąć.

Ilger zapytał innego posła, kto z nim mówi, a otrzymawszy wyjaśnienie, że to poseł Bretschneider, rzekł:

— Przez takiego socyalistę nie dam się sprowokować.

Na to powstał hałas, a socyalistyczni posłowie chcieli Ilgera wyrzucić. Interwencya urzędników Izby położyła koniec tej scenie.

Zjazd Rady partyi rosyjskiej socyalistów-rewolucyonistów. Rada partyjna socyalistów-rewolucyonistów wydała 28 maja obszerny komunikat o naradach i uchwałach zjazdu Rady, odbytego w maju b. r. Jak z komunikatu tego widać, Rada nie uważa, ażeby prowokacye Aziewa doprowadzić miały partyę S. R. do upadku i żywi nadzieję, że przy dalszej wytrwałej i systematycznej walce, rany zadane organizacyi ręką Aziewa, po pewnym czasie się zagoją i partya stanie się na nowo zdolną do czynnej walki z caratem. Z uchwał powziętych na zjeździe podniesiemy następujące: Partya trzymać się będzie nadal taktyki terorystycznej. Partya rozwijać będzie jak przedtem działalność organizacyjną i agitacyjną wśród włościan, robotników, wojska i marynarki ze specyalnem uwzględnieniem oficerów; wśród młodzieży uniwersyteckiej, a także wśród wiejskiej inteligencyi. Obecny komitet centralny podał się do dymisyi i obrany został nowy. Wybrano również komisyę dla likwidacyi następstw sprawy Aziewa.

Honorarya dziennikarskie w Ameryce. Honorarya wspaniale wypłacają dzienniki amerykańskie. Przeciętna pensya reportera w Stanach Zjednoczonych wynosi 25.000 K rocznie. Najwięcej znani i najulubieńsi redaktorowie pobierają po 250.000 K rocznie, a nawet i więcej. Krytycy dramatyczni pobierają około 125.000 K rocznie. Jeszcze więcej otrzymują korespondenci wojenni, gdyż płaca ich wynosi przeciętnie 500 K dziennie. — Podczas wojny japońsko-rosyjskiej otrzymywał Davis, korespondent dziennika „New Jack Sun“, tygodniowo przeszło 4000 koron, a Artur Brisanes, szef informacyjny „New York Heralda“ otrzymuje 300.000 K, z czego, co prawda, musi opędzać koszta reporterki. Warto być naprawdę dziennikarzem amerykańskim.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

TELEGRAMY

z dnia 5 czerwca.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Cesarz przyjął wczoraj o godz. 1 po południu w Schönbrunnie dra Wekerlego na specyalnej audyencyi. Dr Wekerle opuścił pokój cesarza o godz. 2 i powrócił do węgierskiego pałacu, gdzie sprawozdawcom pism oświadczył, że cesarz na jego propozycyę powoła do siebie Kossutha i Andrassy'ego. Termin tego powołania nie jest jeszcze pewny, lecz będzie oznaczony dziś lub jutro.

Proces o wielko-serbską agitacyę.

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu trybunał zarządził na wniosek prokuratora odczytanie artykułów rozmaitych dzienników po części na tajnem posiedzeniu. — Między obrońcami a prokuratorem przyszło do kontrowersyi, ponieważ obrońcy domagali się, by wszystkie artykuły dosłownie zamieszczono w stenograficznym protokóle, czemu prokurator sprzeciwił się ze względów technicznych.

Wkońcu obrońcy odstąpili od swego żądania, ponieważ prezydent oświadczył, że wszystkie artykuły będą dołączone do aktów i podczas całego procesu pozostaną w aktach.

Podczas odczytywania artykułów oskarżony Pribicevicz zachowywał się tak, że prezydent zarządził jego usunięcie ze sali i innych oskarżonych ostro upomniał.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Duma obradowała nad projektem ustawy o zmianie wyznania. Zgłosiło się 81 mówców.

Stołypin a wolność wyznań.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy obradowano nad projektem ustawy o zmianie wyznania. Po referencie zabrał głos prezydent ministrów Stołypin, który oświadczył się przeciw pozwoleniu na przechodzenie z wyznań chrześcijańskich na niechrześcijańskie.

Z Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). W mieście rozpuszczono odezwę, potępiającą ostro czynność Sattar chana. Kupcy onegdaj, w rocznicę śmierci Mahometa, bazar otwarli. W mieście panuje spokój.

Nieporządki pocztowe we Francyi.

Paryż. Niszczenie telefonicznych i telegraficznych drutów na prowincyi trwa w dalszym ciągu. Onegdaj koło Havre poprzecinano 14 drutów telegraficznych, koło Amiens także kilkanaście. Sprawcy nie są znani.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Kraków.** W niedzielę 6 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w stow. „Postęp“, Krakowska 25, pogadanka tow. Fallka Maurycego na temat: „Pobyt w Bośni“, na którą zarząd tegoż stow. członków zaprasza.

* **Wycieczka turystyczna krakowskiego Chóru robotniczego do Zakopanego.** Uprasza się osoby pragnące wziąć udział w wycieczce do Zakopanego, aby raczyły przybyć na zebranie, które odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, I. p. Na porządku dziennym: termin oraz plan wycieczki. W tymże dniu będzie można wpisywać się na listę uczestników.

* **Czytelnia robotnicza w Nowej Wsi Narodowej** urządza w niedzielę 6 b. m. w ogrodzie p. Z. Singiera w Łobzowie zabawę taneczną z uroczystem otwarciem ogrodu. Program znakomity. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp 40 hal.

* **Posiedzenie zarządu grupy krakowskiej murarzy** odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o godz. 10 przed południem w Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Czarna Wieś.** Wielki festyn ludowy w ogrodzie p. Goldberga odbędzie się w niedzielę 6 b. m. Program: Zabawa taneczna — Koncert doborowej orkiestry — Studnia czarodziejska — Tombola — Beczka piwa za 2 ct. — 10.000 pocisków za 10 halerzy. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp do ogrodu i na zabawę 40 h. O godz. 8 wieczorem przedstawienie teatralne „Królowa Przedmieścia“. Pierwsze miejsce siedzące 50 h, drugie miejsce 40 h, miejsce stojące 20 h. Początek festynu zapowie wzlot olbrzymiego balonu.

* **Baczność tow. rob. szewscy w Krakowie!** W poniedziałek 7 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali Związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5, I. p., roczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wybór nowego zarządu, 4) wnioski i dyskusya. O punktualne przybycie uprasza zarząd.

* **Wycieczka stow. „Muzyki kolejowej“ w Przemyślu** odbędzie się w niedzielę 6 czerwca b. r. o godz. 3 po południu w ogrodzie „Winna Góra“.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Sprawy partyjne.

Konferencya partyjna obwodu lwowskiego odbędzie się w niedzielę 13 czerwca b. r. we Lwowie w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8. Początek obrad o godzinie 9 przed południem.

Tymczasowy porządek dzienny:

1. Otwarcie i ukonstytuowanie.
2. Sprawozdania.
3. Prasa.
4. Organizacya, agitacya, prasa.
5. Wybór Komitetu obwodowego.
6. Wnioski i interpelacye.

Wnioski zgłaszać należy do dnia 6 czerwca b. r. na ręce tow. Nachera we Lwowie, ul. Brajerowska 8.

W myśl statutu partyjnego wysyłają poufne zgromadzenia partyjne każdej miejscowości, w której istnieje Komitet partyjny (a we Lwowie zgromadzenia partyjne każdego okręgu wyborczego) 2 delegatów, każdy Komitet miejscowy i każdy Komitet okręgowy 1 delegata. Komitet miejscowy, pełniący funkcye Komitetu okręgowego, wysyła 2 delegatów. W skład konferencyi obwodowej wchodzi także Komitet obwodowy.

Walka o polską szkołę.

Morawska Ostrawa, 2 czerwca.

Z dziejów akcyi szkolnej P. P. S. D. na kresach.

Przed kilku dniami zamieściło „Słowo polskie" artykuł wstępny p. t. „Kresy zachodnie", w którym stwierdza, iż wytężona akcya szkolna, prowadzona od dwóch lat niezwykle gorąco przez lud roboczy, poruszyła masy na kresach zachodnich Śląska.

Słowa powyższe na szpaltach „Słowa polskiego" należy podkreślić. Do niedawna cała „narodowa" prasa polska skrzętnie przemilczała bój polskiego robotnika o szkołę ojczystą na kresach. Zaledwie niekiedy zamieściła krótką, bałamutną wzmiankę.

Skąd to pochodziło, nietrudno odgadnąć. Walkę na całych kresach morawsko-śląskich rozpoczęła i prowadzi do dziś polska partya socyalno-demokratyczna — jak to już nieraz zaznaczyliśmy. A ten moment nie pozwalał prasie „narodowej" rozpisywać się o ciężkim, ofiarnym boju polskiego proletaryatu socyalistycznego za szkołę ojczystą. Z początku śląska prasa „narodowa", z małymi wyjątkami, przemilczała pracę naszych towarzyszów. Nie mogła i nie chciała wierzyć w to, że to bój zakreślony na szeroką miarę, który z czasem porwie masy, a echem swem odbije się po całej Polsce...

Dwa lata upływają, kiedy w Morawskiej Ostrawie partya nasza urządziła pierwszy masowy wiec za ugminnieniem miejscowej szkoły polskiej T. S. L. Od tej chwili co niedziela i święto zwoływała partya po kilka i kilkanaście zgromadzeń szkolnych; gromadziły się masy polskiego ludu, a referenci nasi zagrzewali je żywem słowem do walki. I nagle te dziesiątki tysięcy polskiego ludu na kresach jakby wyrosły z pod ziemi, uczuły i zrozumiały swą łączność duchową z polskim ludem, walczącym w innych dzielnicach o prawa i wolność. Przyszedł z kolei pamiętny wiec masowy i demonstracye na rynku morawsko-ostrawskim, potem groźba strejku szkolnego w Michałkowicach i Polskiej Ostrawie.

Prasa narodowa nie mogła dłużej przemilczeć wrzenia umysłów polskiego ludu na kresach zachodnich. Pojawiły się długie, gorące artykuły o tym szmacie kresowym polskiej ziemi, gdzie walka wre, o tym polskim robotniku, na którego cała Polska nagle zwróciła oczy, o czeskich barbarzyństwach i niemieckiej przemocy. Artykuły pojawiały się jeden za drugim, ale słowem w nich nie wspomniano, że ten polski lud, stojący w walce, to socyalistyczny proletaryat. Skrzętnie zacierano każde nazwisko znanych naszych towarzyszów, prowadzących walkę szkolną, lub co najwyżej pisano: mówili na zgromadzeniu pp. X lub Y i nic więcej. Zaanektowano walkę o szkoły ojczyste na rzecz narodowych czynników i stronnictw, które — wiadomo — w Śląsku w zagłębiu nie istnieją. Stanowisko takie nie dziwiło nas, ani bolało; byliśmy i jesteśmy przyzwyczajeni i skazani na pozostawanie poza nawiasem pracy „narodowej" i „narodu".

Stanowisko powyższe prasy narodowej mogło nas tylko zachęcić do tem gorętszej pracy i walki. Nie ustaliśmy ani na chwilę, rząd krajowy musiał przychylić się do żądań polskiego ludu. Rozpisał komisye szkolne. O komisyi szkolnej w Polskiej Ostrawie pisaliśmy już. Takież same komisye odbyły się w Hermanicach, gdzie mimo niesłychanego teroru zgłoszono 64 dzieci. Komisya unieważniła jednak wbrew oczekiwaniom 32 dzieci, w Małych Kończycach zgłoszono 67 dzieci, w Radwanicach 85 dzieci, w Pietwałdzie 151 dzieci. Jeszcze w Dziećmorowicach odbyć się ma komisya w tych dniach.

Nie ulega wątpliwości, że wydziały gminne rekursami do wyższych instancyj utrudniać będą utworzenie w przyszłym roku szkolnym publicznych szkół polskich. Wcześniej jednak czy później szkoły publiczne powstać muszą. A zatem akcya nasza doprowadziła do celu. Powstanie szkół publicznych — powtarzamy — jest obecnie kwestyą jakiego roku. Lud jednak chce już teraz kształcić dzieci w ojczystym języku. I tu otwiera się nowe pole działalności „Macierzy szkolnej" i T. S. L.

Obie te instytucye powinny przystąpić do utworzenia szkół w powyższych kresowych gminach. Trzeba wykorzystać ten zapał ludu i dać mu szkołę ojczystą, kiedy mu ją odbiera przemoc i nawała czesko-niemiecka. Kilka nowych szkół na kresach zachodnich porwie nowe setki naszego ludu, zwiąże go z narodową kulturą, którą mu na każdym kroku ośmieszają i w fałszywem świetle przedstawiają obconarodowe partye burżuazyjne. O fundusze na szkoły niema obawy przecież.

Dar Grunwaldzki.

Z tym zadowoleniem należy powitać niespotykaną dotąd ofiarność polskiego społeczeństwa na szkoły kresowe. Subskrypcye na „Dar Grunwaldzki" rosną dziesiątkami tysięcy z każdym dniem i nie ulega wątpliwości, że dojdą do miliona, a może i więcej.

Składki na „Dar Grunwaldzki" pójdą na obronę kresów zachodnich. A te kresy to przecież ten szmat ziemi polskiej w ostrawskim zagłębiu, pozostający pod przewagą niemieckiego kapitału i czeskich inżynierów, zamieszkały przez dziesiątki tysięcy polskiego ludu roboczego. Lud ten gorący, ofiarny, niezmordowany w walce. Taka groźba strejku szkolnego w Polskiej Ostrawie obleciała całą Polskę i zwróciła na się wytężoną uwagę.

Na „Dar Grunwaldzki" płyną subskrypcye z Galicyi, a uzyskane dziesiątki i setki tysięcy pójdą na szkoły na kresach śląskich, zachodnich. Szkoły, powstałe z funduszu „Daru Grunwaldzkiego", zaroją się setkami i tysiącami dzieci polskiego galicyjskiego ludu, który bieda i nędza wygnała z kraju za chlebem i zarobkiem na owe kresy zachodnie.

Rzucając setki tysięcy na „Dar Grunwaldzki" w obronie kresów zachodnich, spełnia społeczeństwo nasze swój obowiązek wobec polskiego ludu, który, wygnany z kraju, nie zaparł się swej łączności narodowej, lecz w gorącej walce wyciągnął ręce po pomoc. Pomoc ta przyszła, bo przyjść musiała.

Pięćsetna rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem złączyła się z walką polskiego ludu na kresach zachodnich i zrodziła wspaniały, niespotykany u nas dotąd objaw szczerze odczuwanej ofiarności społeczeństwa — „Dar Grundwaldzki".

Na Śląsku cieszyńskim utworzono na wzór „Daru Grunwaldzkiego" stutysięczny fundusz „Macierzy szkolnej". Składki na ten fundusz popłyną również i od socyalistycznego proletaryatu polskiego na Śląsku i kresach zachodnich. *Orszawa.*

Przeciw drożyźnie mieszkaniowej.

Interpelacya posłów Diamanda, Hudeca i towarzyszów do ministra skarbu, ministra spraw wewnętrznych i ministra robót publicznych w sprawie panującej w miastach nędzy mieszkaniowej, wniesiona w Izbie posłów 3 czerwca.

Od wielu lat drożyzna mieszkań stanowi jednę z największych dolegliwości w położeniu mieszkańców większych miast. Rady gminne, które przedewszystkiem powołane by były do zarządzenia środków zaradczych, znajdują się wskutek złej ordynacyi wyborczej w rękach lichwiarzy mieszkaniowych i zaledwie przypuszczać można, by gminy podjęły inicyatywę jakiejkolwiek akcyi, którąby zniżyła stopę czynszu mieszkaniowego i tem samem renty gruntowej w miastach.

Skład sejmów krajowych nie daje żadnej nadziei, że te ciała coś skutecznego zdołają przeprowadzić w tej palącej kwestyi.

Zadanie to tembardziej spada na państwo, że to ostatnie drogą niezwykle wysokich podatków mieszkaniowych, które przez dodatki gminne i krajowe wzrastają jeszcze w dwójnasób, w najściślejszym sensie słowa podwaja czynsz mieszkaniowy i przeto narzuca władzom podatkowym dążność nietylko do popierania chciwości właścicieli domów, ale wprost do jej wymuszania.

Kwestya mieszkaniowa w większych miastach jest doniosłą kwestyą społeczną, kwestyą zdrowotności publicznej, wywierającą decydujący wpływ na szerzenie się chorób zakaźnych i na rozmiary śmiertelności.

Wobec tej kwestyi rząd zachowuje się ze zdumiewającą obojętnością, o ile tylko rzecz nie dotyczy większej wydajności podatków mieszkaniowych.

Rząd planuje reformy socyalne, tymczasem socyalne dolegliwości stają się filarami budżetu państwowego.

Reformy podatków mieszkaniowych, dotąd podejmowane przez rząd, były wszystkie obliczone na ulżenie właścicielom domów z zachowaniem największej ostrożności, aby tylko uniknąć obniżenia czynszów mieszkaniowych.

Zresztą zmniejszenie ciężarów podatkowych nie jest bynajmniej jedynym środkiem, który państwo powołane jest przedsięwziąć, by zaradzić drożyźnie mieszkaniowej. Organizowanie budowy mieszkań ludowych, udzielanie rękojmi państwowych tego rodzaju organizacyom z zapewnieniem umiarkowanych czynszów, wpływanie na przedsiębiorców w kierunku budowania małych mieszkań przez wprowadzenie zasady postępowości podatkowej, która może obniżyć dotychczasowe podatki od mieszkań i wiele innych środków, dotąd nie stosowanych, stoją otworem dla rządu.

Administracya państwowa, a zwłaszcza administracya skarbowa zdaje się hołdować mniemaniu, że lud spokojnie znosić będzie wszystkie ciężary i wszystką nędzę, a zadanie rządu kończy się na ułożeniu budżetu i zdobyciu większości dla tego elaboratu, choćby nawet najbardziej był wymierzony przeciw interesom ludowym.

Ale tak nie jest. Nędza mieszkaniowa jest więcej nie do zniesienia i wzburzenie z tego powodu ogarnia np. we Lwowie i w innych miejscowościach nawet takie warstwy ludności, które zdala stoją od życia politycznego i zaledwie ulegać mogą wpływom organizacyj partyjnych.

Interpelanci zapytują przeto:

Czy panowie ministrowie gotowi są jaknajspieszniej przedłożyć Izbie posłów projekt ustawy o zniesieniu podatków mieszkaniowych, ustawy państwowej o mieszkaniach i ustawy o inspekcyi mieszkaniowej w myśl powyższych wywodów?

Jakie środki zamierza rząd przedsięwziąć, by zaradzić najgorszym bolączkom tej kwestyi?

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: S. P. za marki 1 K. Tatar bilety 2 K. Germański 1 K.

Z różnych stron.

Ile Anglia wydaje na sporty. — Walka z psami w Konstantynopolu. — Z tajemnic Ildizu.

Zabawy, mające na celu nietylko rozrywkę, lecz także i rozwój fizyczny uczestników, stały się nieodzowną potrzebą całego społeczeństwa angielskiego i bez nich przeciętny Anglik nie mógłby już egzystować. Zliczyć sumę rocznych wydatków, poświęconych zabawom sportowym, prawie niepodobna nawet przy pomocy angielskich urzędowych dat statystycznych, gdyż i te daty wobec olbrzymiego rozwoju zabaw sportowych nie mogą być dokładne.

W samym Londynie urządzono 452 placów do gry w „Cricket'a", 476 placów tennisowych, 231 wielkich placów do piłki nożnej, 31 krokietów, 39 do gry „hockey", wieleż zatem musi ich być rozsianych po całym obszarze Wielkiej Brytanii i Irlandyi?

Pewien Amerykanin zadał sobie wiele trudu i w przybliżeniu starał się obliczyć w milionach marek koszta urządzeń sportowych w Anglii i roczny wydatek Anglików poświęcany wyłącznie na sporty. Więc według jego obliczeń w polowania włożono kapitał 81,340.000 marek, a roczne koszta polowań przenoszą $162^{1}/_{2}$ mil. marek, rybactwo pochłania rocznie około 11 mil. marek, wyścigi 201 mil. marek itp. Jednę z najwyższych cyfr wykazują jednak gry piłki nożnej i kriket. Dla tych gier, licząc także wartość obróconych dla nich gruntów, poświęcono 215 milionów marek, a przeszło drugie tyle mają wynosić roczne koszty udziału w tych zabawach i potrzebnych przyborów.

* * *

Reformatorowie młodotureccy detronizują sułtana, obalają dygnitarzy. Ostatnim ich dekretem była „dymisya", udzielona 80.000 psom konstantynopolitańskim, które od czasów niepamiętnych pełniły funkcyę czyścicieli ulic. Od 1 b. m. mają być usuwane ze stolicy. Ta zbiorowa „dymisya" może mieć bardzo smutne następstwa, o ile młodoturcy nie pomyślą o zastąpieniu tego pierwotnego sposobu oczyszczania ulic innym, odpowiedniejszym do nowoczesnych urządzeń hygie-

Z nowych książek.

Brunon Kostecki: **Jak oni!** Nakładem wydawnictwa „Życie", Kraków, Szlak 6.

Jestto zbiór wspomnień bojowca o bojówce P. P. S. Prawie wszystkie te opowiadania były drukowane w „Naprzodzie". Są one pisane żywo, barwnie i zajmująco, że czyta się je z zapartym oddechem. Mamy tu opisy napadu na pociąg, śledztw u Grüna i Zawarzina, ucieczki z więzienia lubelskiego, zgładzenia prowokatora itd., słowem szereg kart z życia bojowca, prawdziwych, a w najwyższym stopniu dramatycznych.

Marcelina Kulikowska: **Król Bolesław Chrobry.** Poemat dramatyczny. Lwów 1909. Jest to próba syntezy mocarnego życia, lepiej może szereg refleksyj lirycznych nad istotą „dostojnej duszy" siłacza Woli, co ku swoim celom zmierzać musi drogą krzywd i przemocy, by wkońcu poznać „próchno" stalowych czynów egoistycznych.

Tło historyczne, przełom społeczno-religijny w tworzącej się Polsce chrześcijańskiej zdają się być jeno osnową dekoracyjną, na której autorka przędzie, zbyt może jednostajnie, bo w jakiemś zamyśleniu ciągłem, swój melancholijny deseń serdecznym smutkiem owianych doświadczeń życiowych.

Utwór p. Kulikowskiej, który stanowczo nie jest dramatem, lecz na osoby rozłożonym poematem lirycznym, składa się z trzech obrazów — momentów.

Pierwszy, zatytułowany: „Koronacya" — to zenit Woli i Czynu; drugi („Święty Wojciech") — to zachód Czynu przy trwającej Woli, wreszcie trzeci („Śmierć") jest powiewem nicości nad całą treścią życia Mocarza.

Potężny król, zgiąwszy wolnych kmieci, otoczywszy się drużyną orłów-wojów, ukochał Wolę swą nadludzką, pełną piersią zwycięskiego Władcy chłonie radość twórczą, ramieniem żelaznem druzgoce przeszkody, łamie dusze buntowne i Czyn swój sławi.

Lecz moc słabnie, rdzą starości okrywa się czynów miecz, bunt krzywdzonych głowę podnosi i przeczuciem nicości truchleje Wola bezradna. Król ma wizye pokutnicze i duch Świętego Wojciecha mu prawdę objawia, że „kwiat spada w jesiennej porze".

Wkońcu śmierć przychodzi. Jeszcze raz w stygnącej piersi bohatera wzbiera duma, że do dna wychylić chciał kruż bujnego życia, lecz, jak tragiczny refren, wciąż powraca myśl z dali płynąca:

Człowiek, jak ptak polata w górę,
I skrzydłem nowych szuka prób!
Wzbił się, wybujał ponad chmurę
— — A wraca w grób... a wraca w grób...

Dzieło p. Kulikowskiej ma usterki. Większość postaci zdaje się nam raczej uosobieniem, powiedzmy wypowiedzeniem tej, czy innej tezy, refleksyi autorki, niż żywymi ludźmi z konsekwencyą charakterów i działań. Poza tem apostrofy Chrobrego do Wojów, zwłaszcza w pierwszej części nie zdołały sięgnąć tych wyżyn Woli, które autorka myślą objęła.

Są przecież w tym utworze bardzo ładne, a czasem i silne ustępy. Do nich zaliczam chóry, a zwłaszcza żałobny śpiew Wojów w „Koronacyi", pół-chór I. w „Świętym Wojciechu" i chór starców w „Śmierci".

Na szczególne podniesienie zasługuje dyalog Dubrawki i Mieszka, będący niejako muzyczną introdukcyą do części drugiej, a zawierający najrzetelniejsze akcenty poetyckie.

Cały poemat pozostawia wrażenie głębszej refleksyi nad znikomością życia, pełnej współczucia do niedoli ludzkiej i złowróżbnego żalu nad wiecznym tryumfem krzywdy i nieszczęścia, przed którym radość przygasa.

* * *

Nowe książki nadesłane do redakcyi „Naprzodu":

Przecław Smolik: Po drodze. (Poezye). Kraków 1909, Gebethner i Sp.

Ernest Łuniński: Berek Joselowicz i jego syn. Zarys historyczny. Z ilustracyami. Warszawa 1909, nakł. S. Orgelbranda synów.

N. Rouba: Przewodnik po Litwie i Białejrusi. Wilno, wydawnictwo „Kuryera litewskiego".

nicznych. Dotychczasowe próby wyrugowania psów z Konstantynopola kończyły się porażką reformatorów. W pierwszej połowie ubiegłego stulecia sułtan Mahmud II, odnowiciel państwa, wydał irade, którego mocą psy miały być wygnane na jednę z wysp Morza Marmora. A właśnie traf zrządził, że w tym czasie wybuchła epidemia. Lud stolicy przypisał ją tej banicyi i groził buntem. Musiano sprowadzić znowu psy wygnane. W kilkanaście lat potem, pewien dyrektor policyi zaczął wyprawiać psy partyami do Azyi mniejszej, właściwie topił je. Gdy się o tem dowiedziano, lud rzucił się na tępiciela psów, rozszarpał go na kawałki i spalił okręt, który miał następną partyę psów wywieźć.

* * *

Rewizya Ildizu rzuca światło na postać zdetronizowanego Abdul Hamida. Przedewszystkiem można sądzić o jego charakterze z ulubionej lektury. Biblioteka w Ildizie składa się z rękopisów, które zawierają tłómaczenia powieści kryminalnych.

Cały legion tłomaczy i pisarzy zajmował się wyłącznie przekładaniem i przepisywaniem dla sultana najbardziej sensacyjnych i strasznych romansideł ze wszystkich europejskich języków. Abdul Hamid czytał je z gorączkowem zajęciem. Ale myliłby się, ktoby przypuszczał, że były to wyłącznie potrzeby „estetyczne“, które Abdul Hamid zaspakajał, zaczytując się przygodami Conan Doyle'a i innych mniej lub więcej genialnych agentów policyjnych. Zdetronizowanemu sułtanowi nie chodziło o „rozkosze“ estetyczne. W powieściach tych szukał nowych sposobów udoskonalenia swojej tajnej policyi. Wprowadzał też w życie każdy, chociażby najfantastyczniejszy, wyczytany w nich pomysł, o ile tylko wydawał mu się do jego celów stosownym.

Znaleziono również całe archiwum szpiegowskie i d·nosicielskie.

Kilka tysięcy grubych fascykułów tych referatów leżało tam w ogniotrwałych szafach, troskliwie uporządkowanych, ponumerowanych i zinwentaryzowanych. Co jeszcze ciekawsze to, że na każdym z tych dokumentów ludzkiej podłości widniały własnoręczne dopiski sułtana. Całymi dniami siedział on przy biurku i czytał te raporta i denuncyacye. Najnędzniejszy donos, skądkolwiek pochodził, czy z Tripolisu, z Adany, Bagdadu lub z Konstantynopola, musiał dojść do jego rąk „najwyższych“, które na nim kładły odpowiednią adnotacyę.

Referaty ministrów leżały w kurzu i zapomnieniu nigdy nie czytane. Najważniejsze dokumenty polityki państwowej poznajdowano w zakamarkach haremu, gdzie służyły do wszelkich „intymnych“ celów. W porządku wzorowym utrzymywano tylko doniesienia szpiegów i dobrowolnych donosicieli, dzięki którym sułtan mógł zawsze wiedzieć, co się dzieje w domu każdego jego poddanego, ale nie miał pojęcia o tem, co się dzieje w jego państwie.

Rewizya różnych skrytek w Ildizie połączona jest z poważnem niebezpieczeństwem, gdy bowiem otwierano kasy ogniotrwałe, zaczęły następować jedna po drugiej silne detonacye, pochodzące od wybuchu nabojów i wystrzałów pistoletów, tak wewnątrz kasy umieszczonych, że wybuchały i strzelały za najmniejszem uchyleniem drzwi.

Wszystkie tajemnice Ildizu oprócz Abdul Hamida, zna dokładnie tylko jeden człowiek na świecie, a jest nim stary eunuch Nadir-aga. Jego też ze związanemi rękami w asystencyi żołnierzy, trzymających w ręku gotowe dó strzału karabiny, prowadzą stale przed komisyę, żądając, aby pokazywał wszystko co wie.

Nadir-aga, przywiązany do swego pana, usiłował początkowo zataić straszne tajemnice Ildizu. Został jednakże zmuszony do ich wyjawienia. To też wychodzą na jaw ciekawe rzeczy. Oto np. Nadir-aga kazał komisyi stanąć na środku jednej sali w oznaczonem miejscu. Sam kazał się odprowadzić do ściany, pocisnął ją w jednem miejscu koło okna i oto przerażona komisya znalazła się jakgdyby na wysokiem rusztowaniu bez oparcia, reszta bowiem podłogi w całej ogromnej sali osunęła się gdzieś daleko w dół...

W innej sali Nadir-aga pomanipulował coś koło biurka sułtańskiego i oto cały sufit znikł gdzieś zupełnie, jak zasłona w teatrze feerycznym, odsłaniając górną salę z balkonami, na których za czasów Abdula znajdowały się straże z eunuchów z gotową do strzału bronią... W tej sali ex-sułtan przyjmował zawsze swoich ministrów.

Znaczna część zawartości Ildizu została już zinwentaryzowana i spis sporządzony przez komisyę był już u nas podawany.

DROBNE OGŁOSZENIA
Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" Heryrzy za każde słowo 8 hal., tytuł 20 hal.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Pisarz ekonomiczny
kawaler lat 28, ze świadectwem za ... i Strzelec kawaler poszukuje posady. „PRIMA", skrytka pocztowa 28. Kraków.

Bardzo tanio do wynajęcia
I. 2 pokoje, kuchnia z oświetleniem gazowem na parterze od 1 ... b. r.
II. 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, łazienka na wysokim parterze od ... października b. r.
III. 2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka na I-szem piętrze od ... października b. r.
IV. 3 pokoje, kuchnia, przedpokój bez łazienki na IV-tem piętrze od 1 października b. r. przy ulicy ... Wiśle 12. Wszystkie pokoje jasne, słoneczne i duże. Bliższych informacyj udziela właściciel domu codziennie o godzinie 2 popołudniu.

Do sprzedania
Z powodu stosunków familijnych natychmiast dobrze rentujący handel towarów mięszanych. Wiadomości udzieli z grzeczności Wł. Fałek, Czarnowiejska 9, I p.

Czereśnie i wiśnie
... twarde i słodkie 5 klg. za 3 ... dostarcza J. Müller, właściciel winnic. Kiskunhalas, Węgry.

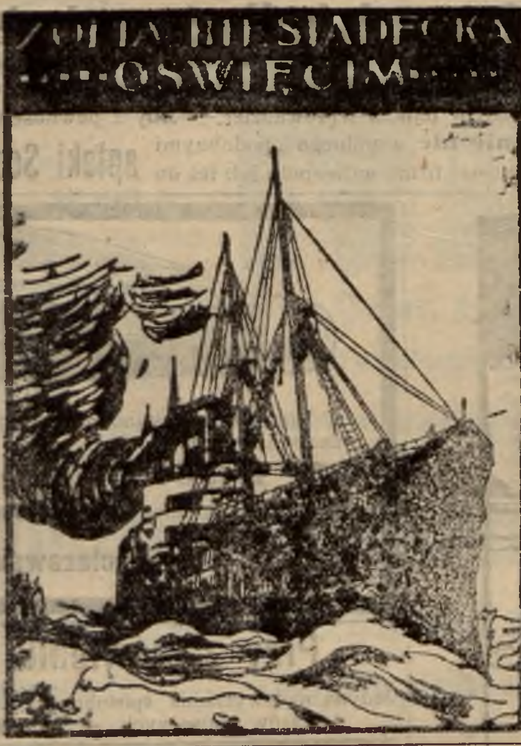
Do sprzedania
... lustrowa trimau biblioteka, ... lampy i inne drobne rzeczy. Radziwiłłowska 8, I. p. 556

OFERUJĘ
wszelkie gatunki ziemniaków (kartofli) dobrych do jedzenia, pod uprawę i dla gorzelń po cenach najniższych; szybka dostawa. Samuel ...chitzky, Katowice, Górny Śląsk.

Odznaczony złotymi medalami na wystawach krajowych
Wyrób ręczny
PILNIKÓW
Jana Sądla
Kraków-Grzegórzki ul. Woźniakowskiego dawniej pl. Matejki 4.
Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Odbiorców w ich własnym interesie, że jako doświadczony długoletnią praktyką za granicą — zdobyłem umiejętność twardzenia (hartowania) moich wyrobów, które odznaczają się starannością i wytrwałością.

Swieżo otwarta
WYPOŻYCZALNIA ROWERÓW
po cenach nader niskich.
B. Grössler
Kraków, ul. Berka Joselewicza 14.

Przeciw poceniu się nóg i rąk!!
znakomity i niezawodny środek
SUDOL
Sposób użycia umieszczony wewnątrz.
Cena flakonu 80 h. Wyrób i skład główny:
APTEKA POD „ZŁOTYM SŁONIEM"
M. BARTMAŃSKI i Ska
Kraków, ul. Grodzka L. 22.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
... SZYLDY ...
SYEMALIOWANE, ODLEWANE
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW ... GRODZKA 50

!!! Baczność Cykliści !!!
Dla reklamy celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi, dostarczam:



za kor. 96·—
nowe rowery styryjskie

z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 3-letnią piśmienną gwarancyą. Używane rowery damskie i męskie po kor. 40·—, 50·—, 60·—, 70·—. Swieże płaszcze marki „Continental" lub „Reithoffers Söhne" po kor. 5·—, 6·— i 7·—. Węże kor. 3·—, 3·50, 4·—, i 5·—. Wszelkie dodatki i części składowe po cenach hurtownych.
Reparacye, emaliowanie i niklowanie
we własnych warsztatach sumienie i tanio! Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek kor. 20·—. Sprzedaż na raty wykluczona!
Maszyny do szycia „Singera" od kor. 40·—
począwszy! Mechanicy i odsprzedawcy żądajcie ofertę! Skład fabryczny firmy polskiej **A. WEISSBERG, WIEDEŃ 2/2** Unt. Donaustrasse 23/N.
Specyalny Katalog darmo!!!


Odznaczona Złotym medalem Londyn 1903.


ANTONI BRABEC
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
W KRAKOWIE, UL. SŁAWKOWSKA 24.
Wielki wybór własnego wyrobu instrumentów wszelkiego gatunku.
Wielki skład wszelkiego gatunku harmonij ręcznych, instrumentów smyczkowych, cyter i innych przyborów muzycznych.
Wielki wybór strun krajowych i pozakrajowych. — **Wszelkie reparacye** wchodzące w mój zakres wykonuję tanio i starannie.

Szanowna Pani Gospodyni!
Proszę spróbować
Munka mydło jędrne
Marki ochronne: **„Nosorożec"** lub **„Kosa"**.
Skutek niezrównany!
Szymon Munk, Fabryka mydła w Żywcu.
Założona w r. 1846.

Bank Parcelacyjny w Krakowie
Rynek główny L. 33, I. piętro
ma obszar dworski pod Krakowem na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach.
Gleba jest rędzina I. klasy na równinach, przy gościńcu do Krakowa. Budynki we dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.
Bank parcelacyjny w Krakowie
Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką.

Czekolada Waniliowa
Czekolada Śmietankowa
Czekolada z palonymi migdałami
Czekolada Orzechowa
poleca
Jan Michalik
Kraków, Floryańska 45.

Na raty
miesięczne lub tygodniowe można dostać wszelkiego rodzaju płótna, towary bławatne, kapy, kołdry, dywany oraz zarzutki i ubrania męskie w składzie
P. MERUKA i Ski
Kraków, ul. Grodzka L. 51.
naprzeciw kościoła św. Piotra.

R. GLANZBERG
W TARNOWIE
ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek" i francuskie pathefony. Wielki wybór płyt najnowsz. zdjęć. Maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Z powodu braku miejsca wysyła się za zaliczką zakupione
na licytacyi konkursowej
prześcieradła bez szwu
155 cm. szerokie, 230 cm. długie ze silnej weby w najlepszym gatunku — sztuka **kor. 2·35.** Dalej **pościel z najlepszej weby, w zakładki,** we wszystkich wielkościach, **w najlepszem wykonaniu, cały garnitur, składający się z 2 pierzyn i 6 poduszek kor. 14·30.**
Okazyjny dom towarowy
Emanuel Rotholz
WIEN, VII., Neustiftgasse 77.
Zamówienia należy nadsyłać najpóźniej do środy. — Korespondencya we wszystkich językach.

Na prezenta, na Imieniny i Wesela
fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości od 3 K,
fantazyjne . . . . „ 5 „
również ciasta po 6 hal.
poleca
Fabryka wyrobów cukierniczych
prowadzona pod osob. zarz.
R. Pieczarki
Poselska 15, Kraków.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

PISANIE I POWIELANIE NA MASZYNACH
w językach: polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim przyjmuje koncesyonowane biuro **H. Pałuskiej, Bracka 1 a, II p.**
NOWOŚĆ! Pisanie i odbijanie w dowolnej ilości egzemplarzy **nut i rysunków!**

STORY
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim, najlepszej jakości, po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą **WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR, Dębniki** przy Krakowie, **ul. Podgórska L. 16,** dom własny.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.



Hygieniczne Wózki Dziecięce
do spania i do siedzenia
poleca po cenach fabrycznych. Fabryka wózków dziecięcych i wyrobów koszykarskich
R. LIPSCHÜTZ, Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

TELEFON 710. TELEFON 710.
DRUKARNIA LUDOWA
W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11
SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ
WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE

Nie chemiczne wyroby — tylko
Buljon prawdziwy
bez żadnych szkodliwych domieszek
8 h. kostka na porcyę **8 h.**
Pasztet z drobiu puszka 76 hal. — Pasztet z gęsich wątróbek puszka 80 hal. Buljon w taflach kg.: kor. 7·60—9 i różne konserwy mięsne w puszkach poleca
Pierwszy krajowy krakowski wyrób pasztetów, konserw i buljonu
D. CHRABĄSZCZ i H. KOŁECZEK, Kraków ulica św. Jana L. 13.
Cenniki i 5-cio kilogramowe przesyłki na prowincyę — franko.

Ważne dla Pań!
PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH i DZIECINNYCH
Pauliny Kolkiewiczowej
otworzoną została
przy ulicy Topolowej L. 21
i przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego i dziecinnego wchodzące, wykonując takowe najstaranniej według najnowszych fasonów francuskich i angielskich.
Ceny niższe jak wszędzie.
Roboty wykonuje się na czas ściśle oznaczony i w najkrótszym terminie.
Potrzebne są panny do krawieczyzny.

MAGAZYN OBUWIA
męskiego, damskiego i dla dzieci



pod firmą
Pierwsza Krakowska Spółka Szewców
przy ul. Zwierzynieckiej 4
poleca swój bogato zaopatrzony **skład obuwia** i wykonuje wszelkie obstalunki podług najnowszych fasonów, po cenach przystępnych.
Za zarząd **Walenty Korta.**

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie
Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.
Kapitał akcyjny 180 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**
Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i **na książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.
Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. **Udziela ustnych i pisemnych informacyj w tym kierunku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Tilz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 719).